

## 2 Kor. 1, 5-7

Każdy list, który piszemy, choć dziś piszemy ich coraz mniej, przynajmniej w tradycyjnym znaczeniu tego pojęcia, ma nam przekazać coś konkretnego. Czasem jest to świadectwo, czasem ważna dla nas idea, czasem może stanowić medium, przy pomocy którego autor stara się nas czegoś nauczyć, etc. Tak jest dziś i dokładnie tak samo było w czasach, gdy swe listy pisał apostoł Paweł.

Mało, dziś list to jedynie kartka papieru, koperta i niezbyt drogi znaczek pocztowy. Wtedy, materiał na którym pisano - a więc pergamin lub wcześniej zwoje papirusu - był dość kosztowny, a jeszcze większe koszty związane były z wysyłaniem listów. Musiały być one transportowane przez okręty i / lub karawany kupieckie. Zajmowało to zwykle dużo czasu, jako że oczywiście szybkość z jaką podróżowano była o wiele mniejsza niż dziś.

Wysłanie listu było więc poważną sprawą. Jako, że list docierał do adresata po długim czasie, nie mógł on zawierać w zasadzie bieżącej wymiany informacji. Spisywano też listy, przynajmniej te o bardziej publicznej naturze gromadnie i odczytywano je gromadnie.

W takim klimacie korespondencyjnym pisze swój drugi już list do zboru w Koryncie apostoł narodów, Paweł z Tarsu.

Nie będzie zatem bezsensownym zadanie sobie pytania o to jaki był cel napisania listu, co właściwie Paweł chce Koryntianom powiedzieć?

Według autorów kilku komentarzy, do których zajrzałem **głównym celem napisania listu jest chęć przekazania zwiastowania o tym, że Bóg jest Pocieszycielem dla człowieka.**

Paweł, dla podkreślenia tej myśli nawet zaczyna swój list inaczej aniżeli inne. Przede wszystkim już na początku nie znajdujemy historii zaczynającej się od: „Ja” lub „My”, ale odwołanie do żydowskiej formuły modlitewnej: „*Błogosławiony niech będzie Bóg*”, do której, aby wyjaśnić jaki to Bóg i jak działa na rzecz ludzi dodaje: „*i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa*”. Dzięki temu staje się jasne, że miłosierdzie i pociecha jakiej doznaje rodzaj ludzki w Jezusie Chrystusie stanowią właśnie odzwierciedlenie istoty natury Stwórcy, który w ten dokładnie sposób pragnie się człowiekowi objawić i tak wpływać na jego los.

Paweł pisze też jednak coś w rodzaju stwierdzenia, że Bóg nie jest dla człowieka automatem do spełniania życzeń rodem z piosenki Janis Joplin: „Boże czy możesz przysłać mi Mercedesa”. Nie jest też lekarstwem na każdy smutek i każde cierpienie ponieważ wiele z tego, co nas spotyka jest bezpośrednim wynikiem naszego własnego działania.

Nie chodzi więc o to by Bóg powodował szybsze gojenie się pozdzieranych kolan gdy szaleńczo pędząc na rowerze pościeramy je sobie upadając. Nie chodzi też o to, by Bóg znalazł nam pracę, gdy stracimy ją ze względu na

likwidację dotychczas zatrudniającej nas firmy. To wszystko są cierpienia wynikające z tego, że jesteśmy ludźmi żyjącymi w ludzkim świecie.

**Bóg, w Jezusie Chrystusie, chce być dla nas Pocieszycielem w tym, co wynika nie tyle z samego naszego człowieczeństwa, ile z tego, że jesteśmy Chrześcijanami, Jego wyznawcami.**

Aby poprzeć tę tezę apostoł odwołuje się do doświadczeń i cierpień, które były jego udziałem przed napisaniem drugiego listu do Koryntian, a których natury nie znamy, ale o których wiemy iż prawie doprowadziły do jego śmierci i utraty wiary. Podobnie powołuje się na doświadczenia, przez jakie przechodził zbor w Koryncie, a których ponownie nie opisuje tu dokładnie. Czytamy jednak o nich w innych miejscach NT (Dz. Ap. 17, 5-9; 19, 28-41; 1 Ptr. 4, 15-16; Hebr. 13, 3; 10, 32-34). Wiemy więc o zamieszkach, fałszywych oskarżeniach, uwięzieniach oraz zniszczonych domach i firmach. Wiemy też, że wszystkiego tego i Paweł, i Koryntianie doświadczyli ponieważ zdecydowali się odpowiedzieć wiarą na Boży dar łaski. Cierpieli zatem dla samego faktu, iż byli Chrześcijanami.

I to w takim cierpieniu przede wszystkim Bóg obiecuje człowiekowi zawsze być dla niego Pocieszycielem. Obiecuje wziąć na siebie jego słabości i winę, ale nie tylko to. Obiecuje też obdarzyć go życiem wiecznym, jeśli w tym cierpieniu za wiarę wytrwa.

**Tyle, że dla cierpienia lub triumfowania ze względu na wiarę potrzebna jest wiara Kochani!**

Moją rolą nie tyle jest tu dziś oczywiście wydawanie werdyktu dotyczącego procentowej zawartości wiary w życiu, wyborach i świadectwie każdej i każdego z nas. Nawet nie umiałbym na szczęście tego zrobić... Jest natomiast zdecydowanie moją rolą zaproszenie nas wszystkich do refleksji nad tym, czy jesteśmy wierzący, czy jest to wiara gorąca i żywa, jak wpływa na nasze życie, czy o niej świadczymy i wreszcie, czy jesteśmy gotowi ponosić dla niej ofiary..?

Nie chodzi jednak o same tylko słowne deklaracje. Jak mówi jedno z naszych przysłów: „Dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane”.

Tym razem naprawdę chodzi o głęboką, uczciwą odpowiedź na pytanie jakie rzeczywiście ta kwestia ma dla nas znaczenie!?

Tylko jeżeli to znaczenie rzeczywiście ma Bóg będzie naszym Pocieszycielem!

Cieszymy się jednak Siostry i Bracia! Laetare - cieszcie się - tak nazywa się ta druga niedziela postu. W cierpieniu i wyrzeczeniach cieszcie się ponieważ przez wiarę Bóg będzie Waszą ucieczką i Pocieszycielem!!! Amen!!!